

Górnnicze klimaty

Zima w pełni, lecz nie w górnictwie. Tam jest niezwykle gorąco. Temperaturę podgrzało ostatnio Ministerstwo Gospodarki, które górnictwo traktuje po macoszemu. Niesie to za sobą negatywne konsekwencje dla branży, która ponoć jest gwarantem bezpieczeństwa energetycznego kraju.

PATRYK KOSELA

Działające w górnictwie węgiel kamienny związku zawodowe zawiesiły swoje uczestnictwo w Zespole Trójstronnym ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników. NSZZ „Solidarność” informację o tym podała 19 stycznia, Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” 20 stycznia, a Związek Zawodowy Górników w Polsce następnego dnia. Pozostałe organizacje związkowe swoje decyzje ogłosić mają w ciągu najbliższych dni, lecz można się spodziewać, że czynią to samo.

Powodem bojkotu Zespołu jest fikcja dialogu. – Idea Zespołu została całkowicie wypaczona. W trakcie obrad miały być wypracowywane kierunki działań pożyteczne dla górnictwa. Niestety za czasów koalicji PO-PSL nie było żadnej merytorycznej wymiany argumentów, a tylko buta i arogancja rządzących – powiedział w rozmowie z portalem wnp.pl Dominik Kolorz, szef górniczej „Solidarności”. Jak dodał, strona rządowa jedynie pozoruje dialog społeczny, a prace zespołu nie prowadzą do godzenia interesów stron, natomiast strona pracodawców zachowuje się ostentacyjnie prowokująco i lekceważąco w stosunku do pozostałych partnerów społecznych.

Natomiast w stanowisku „Sierpnia 80” podpisanym przez przewodniczącego związku Bogusława Ziętka i Przemysława Skupina, szefa Zespołu ds. Górnictwa przeczytać można m.in.:



„Skoro resort gospodarki nie stoi na straży realizacji ustaleń z posiedzeń Zespołu, a niektórzy prezesi spółek węglowych lekceważą stronę społeczną, to nie widzimy sensu uczestniczenia i legitymizowania fikcji bezproduktywnych rozmów”. Na jednym z posiedzeń Zespołu odpowiedzialna za sektor górnictwa wiceminister gospodarki Jolanta Strzelec-Lobodzińska zobowiązała się do poczynienia starań prowadzących do przywrócenia do pracy zwolnionych bezprawnie ponad dwa lata temu związkowców „Sierpnia 80” z KWK „Szczygłowice”. Do dnia dzisiejszego nie kiwnęła w tym kierunku palcem. Za to w ogóle nie przeszkadza jej, że w

kopalniach na kierowniczych stanowiskach pracują mordercy winni dramatom w kopalniach „Halemba”, czy „Bielszowice”. Sprawa kolejna: jak można rozmawiać o sytuacji w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, skoro jej prezes Jarosław Zagórowski opuszcza w trakcie rozmów – z nieznanych przyczyn – spotkanie?

WZZ „Sierpień 80” żąda ponadto od rządu rzetelnej oceny działalności zarządów i rad nadzorczych spółek węglowych, rozpoczęcia ze stroną społeczną prac nad opracowaniem programu dla przyszłości branży górniczej, realnego działania służącego poprawie bezpieczeństwa pracy w górnictwie oraz

eliminacji w trybie nadzoru właścicielskiego patologicznych zjawisk mających miejsce w górnictwie.

Informację o zawieszeniu swego udziału w Zespole ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników związki zawodowe przekazały wicepremierowi, ministrowi gospodarki Waldemarowi Pawlakowi, który pełni także funkcję przewodniczącego Komisji Trójstronnej. Bojkot jest bezterminowy i obowiązuje od chwili ogłoszenia, co oznacza, że związkowcy nie wezmą udziału w najbliższym spotkaniu, które ma się odbyć na przełomie stycznia i lutego.

ciąg dalszy >> str. 3

Co dalej z produkcją Pandy?

Wicepremier, minister gospodarki Waldemar Pawlak nie kiwnie nawet palcem, by chronić miejsca pracy w Fiat Auto Poland. >> str. 2

Małżeństwo z przymusu

Kompania Węglowa chce łączyć kopalnie „Szczygłowic” i „Knurowa” bez względu na koszty. >> str. 2

Nauki z „Budryka”

Dwa lata temu zakończył się pamiętny, zwycięski strajk w KWK „Budryk”. >> str. 4

Związkowca tanio kupię



Premie, po cichu, dostali niektórzy związkowcy z kopalni „Sośnica-Makoszowy”, w tym Andrzej Chwiluk, szef ZZGWP (na zdjęciu). Górnicy mogą im tylko pozazdrościć. >> str. 5

Dym w szpitalu w Piekarach

Konflikt pomiędzy władzami Piekar Śląskich, dyrekcją miejscowego Szpitala Miejskiego, a związkowcami zaostrza się. >> str. 6

Posłowie nie lubią gości

Po 200 zł kary dostali m.in. związkowcy z „Sierpnia 80” za wizytę w biurze poselskim PO w Bydgoszczy. >> str. 7

Co dalej z produkcją Pandy w Tychach?

Pawlak olał pracowników Fiata

Wicepremier, minister gospodarki Waldemar Pawlak nie kiwnie nawet palcem, by chronić miejsca pracy w Fiat Auto Poland. Te są zagrożone z powodu zamiaru przeniesienia produkcji chodliwego samochodu Fiat Panda z Polski do Włoch. Na bruk może trafić 2000 macierzystych pracowników zakładu w Tychach i nawet trzy razy tyle osób zatrudnionych w firmach kooperanckich.

- Jest to korporacja prywatna, która decyduje o tym, gdzie będzie lokowała poszczególne modele - powiedział Pawlak. - Niewątpliwie na pandzie świat się nie kończy; są jeszcze inne modele - dodał z arogancją. To punkt widzenia całkiem odmienny od tego wyrażanego przez włoskiego premiera, Silvio Berlusconi, który rozmawiał z władzami koncernu Fiata na temat bezpieczeństwa zatrudnienia we Włoszech.

Przedstawiciel polskiego rządu powiedział tylko dziennikarzom, że nie wyklucza rozmów z dyrektorem FAP, Enrico

Pavonim na temat przyszłości zakładów w Tychach. To jedyna reakcja po piśmie, które Waldemar Pawlak otrzymał od związkowców WZZ „Sierpień 80”. I to związkowcy zaczęli działać. Wystosowali apel do prezesa koncernu, Sergio Marchionne o spotkanie w sprawie przyszłości produkcji Pandy.

Pawlak w ogóle nie rozumie istoty problemu. Widmo utraty pracy i problem z utrzymaniem rodziny jego nie dotyczy. Nie tylko jego zresztą. Rząd PO-PSL daleki jest o dbania o miejsca pracy w Polsce. Ani premier, ani jego ministrowie nie podejmują wysiłku walki o gospodarkę i rynek pracy nawet, gdy mają po swojej stronie całą paletę argumentów, w tym najważniejszych, bo ekonomicznych.

Produkcja w Polsce samochodów marki Fiat jest tania, wydajna i zyskała uznanie światowego rynku motoryzacyjnego. Fiat Auto Poland wyprodukował w 2009 roku w zakładzie w Tychach rekordową ilość 605.797 samochodów, tj. o 112.912 szt.



więcej niż w poprzednim roku. Oznacza to wzrost produkcji o 22,9 procent. Z tyskiej fabryki wyjechało najwięcej modeli Panda - 298.020 szt.

Jeśli chodzi o wielkość eksportu to 97,3 proc. wyprodukowanych aut marki Fiat i Abarth, tj. 479.890 szt. trafiło na eksport. Najwięcej do Włoch - 238.121 szt., Niemiec - 76.701, Francji - 43.028 i Anglii -

39.307 szt. Rok 2009 to dynamiczny wzrost eksportu Fiatów: Panda i 500 na rynki: niemiecki (+121,9 proc.), angielski (+52,4 proc.) i francuski (+7 proc.) w stosunku do poprzedniego roku.

Dziwi w tej sytuacji postawa „Solidarności”, która twierdzi, że nie ma zagrożenia odebrania produkcji Pandy Tychom. Działacze tego związku bagatelizują problem, twierdząc, że

produkcja Pandy jest niezagrażona. Szefowa „S”, Wanda Stróżyk, miłośniczka wycieczek do Włoch na koszt koncernu, wślawiła się swego czasu określeniem tyskiego zakładu mianem „obozu koncentracyjnego”, zapominając dodać, że kilku działaczy „S” wysokiego szczebla stanęło na głowie, by przyjąć do tego „obozu” członków swej najbliższej rodziny. Stróżyk z podróży do Włoch przywiozła jakoby zapewnienie, że Włosi Tychom Pandy nie odbiorą, a całe zamieszanie, które może zakończyć się likwidacją dwóch linii produkcyjnych, to tylko sianie niepotrzebnego fermentu.

Ale nie tylko zakład Fiata w Tychach ma kłopoty. Prezes Marchionne zapowiedział całkowite zamknięcie fabryki Fiata na Sycylii do 2011 roku i podkreślił, że decyzja ta jest nieodwołalna. Przeciwno decyzji o likwidacji zakładu na Sycylii, gdzie panuje wysokie bezrobocie, protestują włoskie związki zawodowe i miejscowa ludność.

Jak widać, koncerny zwalniają pracowników nawet w czasach, gdy same zwiększają produkcję i powiększają zyski.

Ryszard Konieczko

Łączenie „Szczygłowic” i „Knurowa” za wszelką cenę

Małżeństwo z przymusu

Temat połączenia kopalń „Szczygłowice” i „Knurowa” w górniczym środowisku żyje od początku 2009 roku. I od samego początku budzi wiele kontrowersji. Z planami pracodawcy nie zgadzają się górnicy i związki zawodowe, a przynajmniej ich część. Przedstawiciele związków zawodowych, dyrektorzy kopalń, Piotr Rykała, dyrektor ds. komunikacji Kompanii Węglowej i Jacek Korski, wiceprezes Kompanii, spotkali się w piątek 22 stycznia, by po raz kolejny rozmawiać o łączeniu obu kopalń. Dosłownie na pięć minut wpadł też prezes KW, Mirosław Kugiel.

Do porozumienia nie doszło. W dalszym ciągu osią sporu są dysproporcje płacowe, zatrudnienie i wydobywanie. Poza tym okazuje się, że na tak poważny krok, jak połączenie dwóch wielkich kopalń nikt nie chce dać żadnych pieniędzy. Zakłady mają to sfinansować ze środków własnych. Jak? Nie wiadomo. Zresztą to nie jedyna wielka nie wiadoma w tym temacie.

Połączenie kopalni „Szczygłowice” z kopalnią „Knurowa”, wedle zamysłów władz Kompanii Węglowej, spowoduje zmniejszenie ilości ścian wydobywanych z dzisiejszych 6, które

mają łącznie obie kopalnie, do maksymalnie 4 ścian. Pociągnie to za sobą oczywiście konieczność zmniejszenia zatrudnienia, nawet o 2000 osób!

Zatrudnieni w „Szczygłowicach” i na „Knurowie” swoje obawy związane z połączeniem wyrażają w oparciu o przykład innej z połączonych kopalń - „Sońnicy-Makoszowy”. Tam pięć lat po połączeniu kopalń w dalszym ciągu trwa wojna między załogą jednego i drugiego ruchu, bo jedni mają u siebie dyrekcję, a drudzy nie. Pozamykano tam ściany, płace na ruchach są różnicowane, a połączenie wentylacji spowodowało wzrost zagrożenia metanowego na „Makoszowach”. Na wspólnej kopalni „Szczygłowic” i „Knurowa” będzie tak samo!

- Oni to wszystko robią na wariackich papierach - podsumowuje Marcin Płaczek z Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w KWK „Szczygłowice”. - Prezesostwo zdaje się mówić: jakoś to będzie, zobaczymy, zrobimy, bo zrobimy. To jest ich zdaniem merytoryczne podejście do sprawy. Ale gdy my, strona społeczna wskazujemy zagrożenia, to nazywają to demagogią i niedouczeniem - podkreśla.

Płaczek dodaje, że pieniądze na sfinansowanie syntezy kopalń miało iść z oszczędności powstałych z likwidacji Centrów Wydobywanych, które są zbędne i na dodatek szalenie kosztowne. Gdy powstawała Kompania Węglowa, zatrudniała w centrali 200 osób, dziś jej aparat urzędniczy to już 800 osób. Poza tym do połączenia miało nie dojść dopóki nie będzie porozumienia w tej sprawie ze związkami zawodowymi - tak obiecała na górniczym Zespole Trójstronnym w październiku odpowiedzialna za górnictwo wiceminister Jolanta Strzelec-Łobodzińska. Porozumienia nie ma, a połączenie jest na finiszu. Jednak przedstawiciele Kompanii sugerują, że pani minister może im co najwyżej nagwizdać. To kolejny dowód na słuszność decyzji władz Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” o zawieszeniu swego uczestnictwa w Zespole Trójstronnym ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników. Jeśli nawet członek Rady Ministrów nie może być gwarantem realizacji porozumień, to nie ma sensu tracić czas na nic nieznaczące rozmowy.

Kompania Węglowa miała być na plusie za rok 2009. Plan PTE zakładał 5 mln zł zysku. W

ciągu kilku dni okazało się, że na minusie będzie 198 mln zł i to przy dokapitalizowaniu kwotą 400 mln zł. Obcina się koszty związane z inwestycjami, co wiąże się bezpośrednio z bezpieczeństwem pracy. - W takim tempie cięć wydatków inwestycyjnych, z jakim mamy do czynienia w chwili obecnej, już w czerwcu będzie trzeba kupić kłódki i zamknąć kopalnie - mówi Marcin Płaczek z „Sierpnia 80”.

Przy tak niskich nakładach łączeniem kopalń jest zabójstwem! Władze Kompanii tłumaczą, że mają problem ze zbyciem węgla. Zapominają jednak, że za szukanie odbiorców to oni są odpowiedzialni. - Przecież Chiny potrzebują węgla. Czy któryś z prezesów wysłał im ofertę? Sprzedaliśmy też prawa do emisji CO2. Gdzie są te pieniądze? - pyta Płaczek. Przedstawiciele spółki mówią, że muszą połączyć obie kopalnie. Jednak ich wizja, że odbędzie się to z powodzeniem, to istne wróżenie z fusów.

Załogi obu kopalń w referendach opowiedziały się przeciwko łączeniu. Początkowo wszystkie związki zawodowe także negatywnie opiniowały te plany. Jednak teraz niektóre za-

częły się wyłamywać. Kwit załączeniem gotowy jest podpisać Związek Zawodowy Górników i ZZ „Kontra”. „Kontra” wystąpiła już nawet o lokal na „Knurowie”. Nic nie znaczą zatem słowa niektórych kopalnianych liderów strajkowych wypowiedziane przez Barbórkę, że jak będzie trzeba, to się pójdzie okupować KW. Teraz już nikt o tym nie wspomina.

Kolejne spotkanie, ostateczne w tej sprawie, odbędzie się w czwartek 28 stycznia. To na nim ma zapadnąć decyzja o funkcjonowaniu od dnia 1 lutego KWK „Szczygłowice-Knurowa”. Sprawa jest jeszcze do wygrania, jeśli wspólnie sprzeciwia się temu wszystkie związki zawodowe, a pracownicy stawiają się na tym spotkaniu i przemówią prezesom do rozumu. Innego wyjścia nie ma. Duży protest, albo zgoda na to, by od nowego miesiąca działała jedna kopalnia, a jej dyrektorem był obecny dyrektor Centrum Wydobywczego „Zachód”, Jan Stokłosa, który doprowadzi do zamknięcia wspólnej kopalni szybciej, niż komukolwiek to się może wydawać. Wybór jest.

Patryk Kosela

Górnnicze klimaty

dokończenie ze str. 1

– Prezesi spółek węglowych muszą czuć silną rękę ministra gospodarki, ale minister tą siłą nie dysponuje. Trzeba mu dać kompetencje. Zawieszenie udziału w obradach Zespołu Trójstronnego do spraw Bezpieczeństwa Socjalnego Górników jest złym sygnałem dla górnictwa, bo w przypadku tej branży niezbędny jest dialog – mówi w rozmowie z dziennikarzami były wiceminister gospodarki, a obecnie ekspert branży górniczej, Jerzy Markowski. – To też zły sygnał dla premiera Donalda Tuska. Premier powinien wreszcie wyposażyć ministra gospodarki w realne kompetencje. Po to, by ten mógł coś realnie robić, a nie pozostawać jedynie pasem transmisyjnym między związkami zawodowymi, a częścią rządu.

– Ze smutkiem przyznaję, że strona społeczna nie znajduje w przypadku górnictwa przestrzeni do rozmów ze stroną rządową. A zatem po tym zawieszeniu uczestnictwa w obradach górniczego zespołu trójstronnego przez trzy związki potrzebny jest aktywny ruch ze strony Ministerstwa Gospodarki – powiedział z kolei w rozmowie z wnp.pl poseł PSL, Janusz Piechociński.

Górnikiem być

Po latach zohydzania zawodu górnika i górnictwa jako miejsca pracy, znów do kopalń ciągną tłumy młodych ludzi chcących wydobywaniem węgla zarabiać na chleb. Ciężka i niebezpieczna praca pod ziemią jest o wiele bardziej prestiżowa, niż etat w wielkim koncernie prywatnym. Ale chęci mogą okazać się tylko chęciami.

– 40 tysięcy osób chce pracować w kopalniach. Tyle podań leży na biurkach, ale nikt tych ludzi do pracy nie przyjmie. To bardzo groźne dla branży – twierdzi Bogusław Ziętek, szef WZZ „Sierpień 80”.

Po datowanym na 14 stycznia piśmie „Sierpnia 80” do Ministerstwa Gospodarki o odblokowanie przyjęć do pracy w górnictwie węgla kamiennego, odezwały się węglowe spółki, które oświadczyły, że w roku bieżącym zamroziły zwiększenie zatrudnienia. Co więcej, zatrudnienie ulegnie spadkowi. Na miejsca górników odchodzących z pracy w górnictwie z przyczyn naturalnych, głównie z powodu przejścia na emeryturę, nie przyjmuje się nowych osób. W polskim górnictwie od początku 2009 r. roku zatrudnienie zmniejszyło się o 358 osób. Do końca października ze spółek węglowych odeszło 4168 pracowników, a przyjęto zaledwie 3810 osób. – Zahamowanie przyjęć może spowodować większe zagrożenia dla bezpieczeństwa pracy pod ziemią – dodaje Ziętek.

W górnictwie odłogiem leżą tak przyjęcia, jak i inwestycje. Wygląda na to, że zupełnie nie interesuje to rządu, do którego łaska „rząd nic nierobienia” pasuje jak ulał. Zima w górnictwie jest jeszcze tylko ciepła. Gorąco może być na przestrzeni najbliższych miesięcy. Górnicze związki zawodowe deklarują, że przedwiośnie może przebiegać pod znakiem protestów. Przede wszystkim o ratowanie miejsc pracy, bo może się okazać, że już niebawem na rzecz kopalń pracować będą firmy zewnętrzne mające gdzie bezpieczeństwo pracy, jak sławetna firma Mard znana z „Halemby” i płacące pensję minimalną. Związkowcy zwracają uwagę także na potrzebę zablokowania importu węgla zza granicy. Do Polski w ubiegłym roku miało wpłynąć 10-12 mln ton węgla importowanego i to wcale nie tańszego niż polski!

Podwyżki

Jeszcze w tym miesiącu rozpocząć się mają rozmowy płacowe strony związkowej z władzami spółek węglowych w temacie podwyżek górniczych wynagrodzeń za pracę w roku bieżącym.

Negocjacje tegoroczne będą wyglądały zupełnie inaczej od dotychczasowych. Przede wszystkim dlatego, że nie ma wskaźnika wzrostu wynagrodzeń ustalanego przez Komisję Trójstronną czy rząd. Poza tym spółki mają różne wyniki finansowe i to ma być merytoryczna podstawa do rozmów. W ubiegłym roku podwyżki dostali tylko górnicy z kopalni Kompanii Węglowej. Katowicki Holding Węglowy i Jastrzębska Spółka Węglowa zamroziły płace całkowicie.

– Podwyżki to jednak jeden z tematów. Będziemy się też domagać m.in. odblokowania przyjęć górników do pracy w kopalniach oraz poprawy bezpieczeństwa – zaznacza szef „Sierpnia 80”.

Holding żenady

– Mój syn nie zginął na kopalni. Mój syn został zamordowany na kopalni! – mówi matka

22-letniego Rafała Wcisło, górnika który stracił życie w wrześniowej tragedii w kopalni „Wujek-Śląsk” na Ruchu „Śląsk”. Bolesne wspomnienia i poczucie upokorzenia wróciły, gdy państwo Wcisło i 19 innych rodzin dostali wówczas zapewnienia, że właściciel kopalni, Katowicki Holding Węglowy pokryje całość kosztów pogrzebu.

I tak też się stało. Ale, gdy rodzice zażądali faktur z kopalni za pochówek w celu uzyskania

zasiłku pogrzebowego, otrzymali jedynie pismo, w którym zostali poinformowani, że zasiłek należy się nie im, a zakładowi pracy, bo to on zorganizował pochówek. Jakby tego było mało, w dokumencie znalazł się też akapit o treści: „Należy dodać, że udokumentowane koszty pogrzebu poniesione przez kopalnię wielokrotnie przewyższają kwoty zwrotu zasiłku pogrzebowego z ZUS”.

Rodziny mówią, że nie chodzi tyle o pieniądze, ile o zasady. Ich bliscy zginęli nie z własnej winy, lecz z powodu rażących zaniedbań. Zaniedbań, któremu winien jest pracodawca! Tłuma-

czenia rzecznika prasowego KHW, że spółka nie mogła postąpić inaczej są żenujące. Mogła, wystarczyło koszty pogrzebu sfinansować z Funduszu Socjalnego kopalni.

– Mamy tu do czynienia z takim podejściem, że oto załatwiliśmy wszystkie sprawy i zupełnie nie wiemy o co wam chodzi. Ja zupełnie nie rozumiem takiego podejścia! – ocenia Bogusław Ziętek.

Czy to kopalnia straciła dziecko? Czy Holding w zamian za zasiłek odda rodzinom ich najbliższych? Nie. Zachłanność prezesów węglowego giganta jest nie do usprawiedliwienia.



Katowice 20.01.2010

**Wicepremier Minister Gospodarki
Przewodniczący Komisji Trójstronnej
Waldemar Pawlak**

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” informuje, iż w dniu dzisiejszym władze krajowe Związku podjęły decyzję o zawieszeniu uczestnictwa WZZ „Sierpień 80” w posiedzeniach Zespołu Trójstronnego ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników. Zawieszenie to jest bezterminowe i trwać będzie dopóki podtrzymana będzie fikcja dialogu kreowana przez Ministerstwo Gospodarki i władze spółek węglowych.

Dialog, który ma być ideą naczelną Zespołu Trójstronnego ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników został zastąpiony przez narzucanie własnego zdania i pozorowanie rozmów przez stronę rządową z jednej strony, a z drugiej strony przez arogancję i butę uprawianą przez prezesów górniczych pracodawców. Skoro resort gospodarki nie stoi na straży realizacji ustaleń z posiedzeń Zespołu, a niektórzy prezesi spółek węglowych lekceważą stronę społeczną, to nie widzimy sensu uczestniczenia i legitymizowania fikcji bezproduktywnych rozmów.

Nam, przedstawicielom strony społecznej zależy na dialogu, wyrażaniu żywotnych interesów górników i na tym, by wszystkie poczynione ustalenia, zostały zrealizowane, a nie na uprawianiu fikcji. Oczekujemy od strony rządowej:

- rzetelnej oceny działalności zarządów i rad nadzorczych spółek węglowych. Ma to być rzeczywisty, a nie tylko formalny nadzór nad działaniami zarządów spółek węglowych;

- rozpoczęcia ze stroną społeczną prac nad opracowaniem programu dla przyszłości branży górniczej, gwarantującego środki na inwestycje, rozwój nowych technologii i ochronę rynku oraz odblokowania przyjęć do pracy w kopalniach i realnego wzrostu wynagrodzeń, a także załatwienia nie rozwiązanych problemów emerytur górniczych, w tym zniesienia obowiązku odrabiania chorobowego i dni oddawania krwi, a także rozwiązania problemu wcześniejszych emerytur dla pracowników przeróbki mechanicznej węgla;

- realnego działania służącego poprawie bezpieczeństwa pracy w górnictwie;

- eliminacji w trybie nadzoru właścicielskiego patologicznych zjawisk mających miejsce w górnictwie;

Są to elementarne warunki, których zadeklarowanie rozwiązania może pozwolić na odbudowę warunków do dialogu społecznego z udziałem organizacji związkowych w ramach Zespołu Trójstronnego ds. Bezpieczeństwa Górników.

**Bogusław Ziętek
Przewodniczący WZZ „Sierpień 80”
Przemysław Skupin
Przewodniczący Zespołu ds. Górnictwa WZZ
„Sierpień 80”**

31 stycznia 2008 r. zwycięstwem załogi zakończył się strajk na „Budryku”

To już 2 lata...

„Święta w kopalni spędziliśmy przy wspólnym stole tu i na betonie spaliśmy a było nas trzystu...”

z piosenki strajkowej z „Budryka”

Dnia 17 grudnia 2007 rok, punktualnie o godzinie 6 rano w Kopalni Węgla Kamiennego „Budryk” w Orntonowicach rozpoczął się najdłuższy, bo 46-dniowy strajk górników w powojennej Europie. Głównym powodem były zasady włączenia dotychczas samodzielnej kopalni w struktury węglowego giganta, Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Zasady te polegały na tym, że oto „Budryk”, najnowsza i najbardziej wydajna kopalnia w Polsce wchodzi do spółki poprawiając jej wyniki finansowe, lecz górnicy z „Budryka” zarabiać będą o kilkaset złotych mniej, niż ich koledzy z sąsiednich kopalni. Na to zgody załogi i reprezentujących ją związków zawodowych być nie mogło. Co warto podkreślić, różna płaca osób zatrudnionych na tym samym stanowisku u tego samego pracodawcy jest sprzeczna z prawem pracy!

Tak było

Jałowe rozmowy strony społecznej z dyrekcją kopalni oraz władzami JSW kończyły się niczym. Nie brano w ogóle pod uwagę wyników referendum, w którym górnicy stanowczo opowiedzieli się przeciwko wejściu w skład spółki na tych warunkach. Gdy termin włączenia się zbliżał, sztygar zmianowy Ryszard Zieliński i górnik Ryszard Stachewicz rozpoczęli 13 grudnia 2007 r. protest głodowy na terenie budynku technicznego kopalni. Kilkudniowa głódówka przekształciła się w strajk okupacyjny, który prowadzony był również pod ziemią.

Przed Francją był... „Budryk”

W ubiegłym roku światową prasę obiegły informacje o tym, jak protestujący robotnicy „aresztowali” i przetrzymywali szefów swych zakładów. Okazuje się jednak, że strajkujący górnicy już wcześniej sięgnęli po ten sposób walki - „aresztując” pod ziemią na kilka godzin prezesa JSW, Jarosława Zagórowskiego. Do teraz to się chyba śni prezesowi po nocach. Wiele szumu wywołało też wywiezienie na taczkach ówczesnego dyrektora kopalni Bojarskiego. A śmiechu było jeszcze więcej, gdy okazało się, że wywieziono tylko górnika ucharakteryzowanego na dyrektora-aroganta. No bo z arogantem najlepiej walczyć śmiechem...

Złamać strajk!

Protest w „Budryku” pokazał prawdziwą mentalność szczych rządzących polskim górnictwem, którym marzyło się sięgnięcie po metody z czasów wojennego. W swej nagonce na protest czynny udział wzięły również największe media. A gdy straszenie pacyfikacją nic nie dało, spróbowano podzielić górników. Zakładowa „Solidarność” i ZZG wprost organizowały łamistrajków. Pikanterii sprawie dodawał fakt, że do użycia siły przeciw protestowi wzywał m.in. „solidarnościowiec” będący członkiem władz ruchu antyglobalistycznego ruchu ATTAC Polska.

Strajkowano nawet w czasie Świąt Bożego Narodzenia oraz w Sylwestra i Nowy Rok. Przed bramą kopalni oczekiwały rodziny strajkujących górników deklarując, że są ze swoimi mężami i synami. Kobiety pojechały nawet do Warszawy zaapelować do wicepremiera, ministra gospodarki Waldemara Pawlaka o zainteresowanie się sytuacją na Śląsku. Polityka nie zastała, gdyż ten akurat bawił się na partyjnej imprezie. W różnych miejscach Polski odbywały się akcje solidarnościowe ze strajkującymi. Na ręce Komitetu Strajkowego spływały słowa poparcia tak z Polski, jak i z całego świata.

Sprawa wszystkich ludzi pracy

Strajk na „Budryku” wywołał największą od czasu stanu wojennego akcję solidarności z polskimi robotnikami za granicą. W obronie górników stanęli związkowcy z całej Europy, lewicowi parlamentarzyści z Włoch i Parlamentu Europejskiego, a nawet ludzie sztuki, jak włoski noblista Dario Fo, czy znany brytyjski reżyser Ken Loach. A co więcej, za tym poparciem poszło też wsparcie finansowe, niezbędne rodzinom protestujących.

Dyrekcja kopalni nie chciała w ogóle podjąć merytorycznych rozmów. Po 1 stycznia 2008 r., czyli po wejściu „Budryka” w skład JSW do wojny ze strajkującymi ruszyły władze Jastrzębskiej Spółki na czele z jej prezesem, Jarosławem Zagórowskim. Wynajął on specjalną firmę PR-owską, która kreowała negatywny wizerunek strajku i jego liderów. Mimo rozwiązań



kompromisowych, proponowanych przez Komitet Strajkowy, dziki upór Zagórowskiego trwał dalej.

W 46. dniu strajku, w późnych godzinach wieczornych doszło do podpisania Porozumienia kończącego strajk. W dokumencie znalazły się zapisy gwarancji zrealizowania postulatów strajkujących, w tym wyrównania płac i zmian zasad realizowania posiłków profilaktycznych.

Tak jest

Górnicy z kopalni „Budryk” część należnych im podwyżek płac już dostali, jednak nie całość, o której była mowa w Porozumieniu. Standaryzacja płac, według prezesa Zagórowskiego, polega poza tym na zatrzymaniu płac na „Budryku” i obniżeniu ich w pozostałych kopalniach spółki.

– Czekamy jeszcze na rozwiązanie sprawy z „flapsami”. Chcemy wprowadzenia bonów i rozszerzenia punktów ich realizacji – mówi Krzysztof Łabądz, szef Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w KWK „Budryk” i jeden z liderów pamiętnego strajku. Obecnie tylko ta jedna kopalnia z JSW ma inne, gorsze zasady realizacji górniczych posiłków.

Łabądz dodaje, że wypowiedzenie układów zbiorowych w kopalniach i ujednoczenie struktury spółki autorstwa Jarosława Zagórowskiego oraz jego wojna ze związkami zawodowymi doprowadziła do sytuacji, w której wszystkie działające tam związki zawodowe zrozumiały, że trzeba iść ramię w ramię, by skutecznie reprezentować prawa i interesy pracowników, które tak bardzo przeszkadzają panu prezesowi. Maniakalna postawa Zagórowskiego doprowadziła nawet do porozumienia pomiędzy związkami, które tworzyły Komitet Strajkowy, a tymi, które mu się przeciwstawiały.

„Sierpień 80” wszedł w spór zbiorowy ze spółką i wywalczył od 2010 r. ubruttowienie wypłaty ekwiwalentu za deputat węglowy. Dotychczas górnicy z „Budryka” otrzymywali kwoty potrącone przez podatek. Obecnie odbywa się to na zasadach identycznych jak w pozostałych kopalniach. Pracownicy występują teraz o wyrównanie tych kwot za dwa lata wstecz.

Czy warto było strajkować? – Warto! – podkreśla Krzysztof Łabądz. Jak mówi, górnicy na każdym kroku odczuwają pozytywne efekty strajku. Przykładowo, pieniądze z Bar-

bórki są większe, niż były. No i kopalnią nie włada już arogant-dyrektor, Piotr Bojarski. – Prezes Zagórowski pochodzi z gór. Jednak daleko mu do Janosika. On postępuje odwrotnie, bo to biednym zabiera. Jego przechwałki, że tylko w ubiegłym roku zabrał pracownikom 100 mln zł, są godne pożałowania – mówi związkowiec.

Jak będzie?

Za członkami Komitetu Strajkowego ciągną się w dalszym ciągu procesy sądowe. Są oskarżeni o różne rzeczy – od tzw. przestępstw pospoliczych, jak szarpnięcie innej osoby, do zorganizowania i kierowania nielegalną akcją strajkową. Oskarżonych jest łącznie 14 osób. Procesy ruszyły pod koniec sierpnia ub.r. w Rejonowym Sądzie Karnym w Mikołowie. Sprawę, na wniosek zarządu JSW S.A., założyła prokuratura.

– W chwili obecnej w dalszym ciągu składam wyjaśnienia dotyczące strajku – mówi lider Komitetu Strajkowego, Grzegorz Bednarski. – Złożyłem już kilkugodzinne obszernie wyjaśnienia wskazując na przyczyny oraz legalność przeprowadzonego strajku. Proces zapowiada się interesująco, bo wiele wskazuje na celowe namawianie przez osoby rządowe do złamania strajku bez doprowadzenia do jakiegokolwiek porozumienia – dodaje Bednarski, który podczas strajku reprezentował Związek Zawodowy „Kadra Budryka”.

Na szybkiej finalizacji procesu komuś nagle zaczęło bardzo zależeć, gdyż sąd zajmuje się ostatnio sprawą w każdy czwartek po kilka godzin.

Patryk Kosela

Związkowca tanio kupię

Piszemy o tym jako pierwsi. Po kilkadziesiąt złotych premii po cichu dostali związkowcy z kopalni „Sośnica-Makoszowy”. Łatwe pieniądze wpadły do kieszeni m.in. Andrzeja Chwiluka, szefa ZZGwP i lidera „Kontry”, Marka Kluczewicza. Górnicy mogą im tylko pozazdrościć.

PATRYK KOSELA

Do czerwca 2009 roku 20 związkowców z organizacji związkowych działających w Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica-Makoszowy” otrzymało premię kwotową przyznaną im przez dyrektora ds. pracy. Na tym bonusie skorzystało 8 działaczy z Ruchu „Sośnica” i 12 z Ruchu „Makoszowy”. Rekordzista dostał nawet 2.000 złotych! W lipcu ub.r. premie kwotowe włączono im do dniówek. Od tej pory związkowcy ci zarabiają średnio o 32 zł 60 gr więcej.

Chwiluk

Andrzej Chwiluk, przewodniczący Rady Krajowej Związku Zawodowego Górników w Polsce (ZZGwP) jest zatrudniony w kopalni „Sośnica-Makoszowy” na Ruchu „Makoszowy” jako robotnik dołowy-ślusarz na wydziale MD-2-M. Jest też liderem zakładowych struktur ZZGwP na kopalni. Nikt tu jednak go nie uświadczy, gdyż Chwiluk rezyduje w biurze Rady Krajowej w Katowicach przy placu Grunwaldzkim. Jednak i tam bywa coraz rzadziej. Najlepiej mu się bowiem podoba jeżdżenie do Warszawy, lub latanie po całym świecie. Im bardziej egzotyczny kraj, tym lepiej. Mało tego, państwo to nie musi być wcale związane z górnictwem. Kolejnym absorbującym zajęciem przewodniczącego jest dogłębne badanie swoich rozlicznych interesów biznesowych, o czym napiszemy szerzej w jednym z najbliższych wydań „Kuriera Związkowego”.

Dniówka Andrzeja Chwiluka w „Sośnicy-Makoszowy” wynosiła jeszcze niedawno 221,68 zł, co dawało licząc po 21 dni roboczych pensję w wysokości 5.313 zł. Do czerwca ub.r. dostawał on premię kwotową 236,35 zł, którą w lipcu mu przeliczono i jako 11,25 zł włączono do dniówki. Obecnie jego dniówka to 232,93. Do comiesięcznej pensji wliczany mu jest dodatek gwarantowany 21 zł i 10 zł z tytułu podwyżki za 2009 r. Miesiąc w miesiąc Chwiluk dostaje z kopalni, w której w ogóle nie przebywa, kwotę 5.544 zł.



Trudno się dziwić uśmiechniętej minie przewodniczącego Chwiluka...

Prawdopodobnie drugie tyle dostaje z tytułu pełnionej funkcji szefa całego ZZG. Dla porównania, średnia dniówka w ścianie to 180-190 zł. Górnik, nawet pracując w soboty, nie jest w stanie przegonić przewodniczącego Chwiluka w zarobkach. Różnica przy tym też jest taka, że „związkowiec” ten nie pamięta już nawet jak wygląda jego macierzysta kopalnia, a górnik spędza w nim znaczną część dnia na każdym kroku ryzykując życiem.

Majda

Kazimierz Majda jest liderem Związku Zawodowego Górników w Polsce na Ruchu „Sośnica”. Pensję dostaje jak robotnik dołowy-ślusarz na MD-1-S. Do czerwca jego dniówka wynosiła 221,68 zł, prócz tego otrzymywał 685,87 zł premii od dyrektora pracowniczego. Od lipca premia ta w wysokości 32,66 zł za każdy dzień roboczy wliczana jest mu do dniówki, która opiewa teraz na sumę 254,34 zł, co przy 21 dniach pracy daje 5.341,14 zł. Jeśli doliczyć 21 zł dodatku gwarantowanego i 10 zł dodatku za 2009 r., to można wyliczyć, że Majda na pasku ma teraz co miesiąc 5.985 zł. Premia specjalna jaką otrzymał w lipcu 2009 r. to 751,18 zł.

Kluczewicz

Marek Kluczewicz to przewodniczący Komisji Krajowej Związku Zawodowego „Kontra”

oraz szef Komisji Zakładowej „Kontry” na KWK „Sośnica-Makoszowy”. Zatrudniony na stanowisku robotnika dołowego-górnika na GZL-S. Jemu dniówkę z 221,68 zł podniesiono też na 254,34 zł w wyniku włączenia premii 685,87 zł do dniówki. W lipcu ub.r. Kluczewicz dostał od dyrektora ds. pracy premię w ładnej kwocie 751,18 zł. Miesiąc w miesiąc inkasuje z kopalni ok. 6 tys. zł.

Człowiekowi temu wydaje się to jeszcze za mało, dlatego najpewniej ciągnie go ku biznesowi. W niedługim czasie napiszemy o sprawie szczegółowo, lecz dziś warto wspomnieć o pobieraniu opłat od członków związku, którzy pożyczają od organizacji pieniądze, tzw. chwilówki, czy też o firmie „Sośnica”, która jeszcze do niedawna serwowała na Ruchu „Sośnica” górnicze posiłki profilaktyczne. Obie te sprawy dzieją się pod patronatem Marka Kluczewicza.

Burzyński

U Andrzeja Burzyńskiego, maszynisty lokomotywy i przedstawiciela ZZ „Kontra” na „Makoszowych” sprawa wygląda podobnie. W lipcu wziął z kopalni wynagrodzenie w wysokości 5.985 złotych!

Można pokusić się na porównanie z innymi osobami zatrudnionymi na przewozie. Mający IX grupę osobistego zaszeregowania mają dniówkę w wysokości 63,60 zł, do tego 38,16 zł z Karty Górnika plus 6,36 jako 10

procent ze stawki plus 13 zł dodatku szkodliwego plus 21 zł dodatku gwarantowanego plus 10 zł za 2009 r. To daje na miesiąc, przy 21 dniach pracy, ok. 3.192 zł wynagrodzenia. Różnica znaczna.

Bredlak

Zdzisław Bredlak, przewodniczący Komisji Zakładowej Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” w kopalni „Sośnica-Makoszowy” i członek Komisji Krajowej „Sierpnia 80” zatrudniony jest na Ruchu „Sośnica” jako robotnik dołowy-górnika na GRP-1-S. Jego dniówka to 221,68 zł. Ile złotych premii dostał od dyrektora ds. pracy? Zero. Premii nie przyjęli również pozostali członkowie Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w kopalni.

– Odmówiłem przyjęcia tej premii mimo czterokrotnych propozycji – mówi Bredlak. – Trzeba mieć tupet, by brać te judaszowe srebrniki – twierdzi związkowiec. I, jak dodaje, jeśli będzie chciał sobie dorobić, to w sposób uczciwy i etyczny, czyli poprzez pracę w soboty.

Górnicy

W minionym roku górnicy z KWK „Sośnica-Makoszowy” nie dostali nic ponad to, co wszyscy zatrudnieni w zakładach należących do Kompanii Węglowej SA, czyli 10-złotowe podwyżki. I tych by nie było, gdyby nie widmo strajku w kopalniach spółki. Jedni walczyli bardziej, inni mniej. Działacze WZZ „Sierpień 80” z „Sośnicy-Makoszowy” wzięli tydzień urlopu, by jechać i okupować budynek Kompanii i m.in. w ten sposób wyrwać prezesom należne górnikom podwyżki. Na taki wysiłek nie zdobył się ani Andrzej Chwiluk, ani Marek Kluczewicz, ani żaden z ich etatowych ludzi. Zatem, czy związkowe premie rzeczywiście im się należały? Na to pytanie odpowiedzieć musi sobie każdy

osobiście.

Chwiluk, Kluczewicz, Majda czy Burzyński nie ryzykują niczym ponad krwawym zacięciem się kartką papieru. Ciężko pracujący górnicy ryzykują własnym zdrowiem, a nawet życiem. Pracują w pocie czoła, brudzie, zapyleniu, przy wysokich temperaturach. Każda szychta jest wielką niepewnością. Niepewność towarzyszy też rodzinom górników. Ale praca ta daje węgiel, czarne złoto, które jest dziś podstawą bezpieczeństwa energetycznego państwa, a dla wielu innych symbolem ciepła podczas tej wyjątkowo mroźnej zimy.

Premie i podwyżki dla działaczy związkowych nie są i nie muszą być niczym złym. Warunek jest jeden i to podstawowy: muszą oni rzeczywiście dbać o interesy i prawa pracowników. Patrząc na cztery powyższe nazwiska osób, które pokusiły się na premie, nie można powiedzieć, że spełniają ten warunek. Pracujący na Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica-Makoszowy” w żadnym stopniu nie odnieśli korzyści z powodu działalności tak Związku Zawodowego Górników w Polsce, czy Związku Zawodowego „Kontra”. Premiowanie nieudolności pozostaje w sprzeczności z interesami górników. No, chyba, że chodzi tu właśnie o premiowanie braku aktywności. To może się opłacać tylko i wyłącznie pracodawcy, a więc tak dyrekcji kopalni, jak i spółce węglowej, do której ona należy. Jednak w takim przypadku będzie mieć do czynienia nie z premią za coś, lecz z korupcją w związku z czymś. Te wątpliwości powinien rozwiać dyrektor ds. pracy, który przyznał podwyżki. Podlega on nie pod dyktando pracowniczego, lecz prezesa Kompanii Węglowej, której to najbardziej zależy na kupieniu sobie związkowców.

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-253-70-99, 032-253-06-41, lub 032-253-06-42; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Dym w szpitalu w Pieka-

Konflikt pomiędzy władzami Piekarskiego Szpitala Miejskiego, a związkowcami zaostrza się. To już prawdziwa wojna. Wojna o dalsze istnienie jednego w mieście szpitala.

PATRYK KOSELA

Przypomnijmy, prezydent Stanisław Korfanty chce przekształcić szpital w oddział opiekuńczy i sprywatyzować, pozabawiając mieszkańców najważniejszych z punktu widzenia zdrowia i życia oddziałów. Pacjenci oraz pracownicy lecznicy przygotowują się właśnie do zorganizowania i przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania Korfanteo z zajmowanego stanowiska.

Zdónek non grata

Doktor Zbigniew Zdónek do niedawna był lekarzem pogotowia piekarskiego szpitala. Został zwolniony w listopadzie, gdy o rażących nieprawidłowościach w szpitalu i pogotowiu powiadomił prokuraturę jako winnych wskazując tak prezydenta Korfanteo, jak i obecnego dyrektora szpitala, Władysława Perchaluka. Sprawa trafiła już do Sądu Pracy, bo Zdónek jest też członkiem władz zakładowych Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” i przedstawicielem struktur krajowych związku. Obecnie przewodzi grupie referendalnej, której zadaniem jest jak najszybsze pozbycie się Stanisława Korfanteo. Skąd ten pośpiech? Im szybciej tym lepiej, bo tym większe szanse, że szpital za-

chowa swoją dotychczasową formę, a nie zamieni się w prywatny oddział opieki paliatywnej. Za sprawką prezydenta powołano już spółkę pod nazwą Piekarskie Centrum Medyczne i jej władze, które tylko czekają, aż będą mogły przystąpić do uwłaszczenia się na obecnej strukturze zdrowotnej miasta.

Zbigniew Zdónek w piątek 15 stycznia zjawił się w piekarskim Szpitalu Miejskim po związkowe dokumenty. Do środka się jednak nie dostał,



Zbigniew Zdónek za cel postawił sobie uratowanie Szpitala Miejskiego w Piekarach Śl.

gdyż zatrzymali go na polecenie dyrektora ochroniarze. Związkowiec uznał, że zarządzenie jest bezprawne i wezwał na miejsce policję. Ta wręcz słownikowo wyjaśniła definicję słowa „publiczny”, która odnosi się do szpitala. Publiczny, czyli dostępny dla wszystkich, w tym dla związkowca „Sierpnia 80”.

Przeciwko doktorowi Zdónekowi działa wytoczył także piekarski magistrat. Usłudni wobec

swego pryncypała urzędnicy powiedzieli, że Zdónek nie ma prawa wypowiadać się w sprawach miasta, gdyż w nim nie mieszka. Trafili kulą w płot. Kwestię zamieszkania i zameldowania z łatwością można bowiem udowodnić. Puszczono też wierutną plotkę, że związkowiec został wyrzucony ze struktur WZZ „Sierpień 80”.

– Prezydent kłamie na każdym kroku. Nie zostałem wyrzucony przez kolegów z „Sierpnia 80”. Kieruję Zespołem do

tury zmarł człowiek – mówi działacz związkowy.

Bezradne pogotowie

Jak informowaliśmy dwa tygodnie temu, pojawiło się wiele wątpliwości odnośnie funkcjonowania przyszpitalnego pogotowia ratunkowego. Karetki przez kilkanaście dni jeździły bez sprzętu i leków ratujących ludzkie życie. W tej sprawie „Sierpień 80” złożył zawiadomienie do prokuratury. Własne „śledztwo” wszczęli także dyrektor Perchaluk i prezydent Korfanty. Dyrektorowi się nie śpieszyło i czas, by sprawą się zająć znalazł dopiero 15 stycznia o godz. 18, kiedy to spotkał się z pracownikami pogotowia. Jednak za wszelką cenę próbował bagatelizować sprawę. Wyszło wtedy na jaw, że tak naprawdę on sam nie wie, czym zarządza.

Kwestia ilości adrenaliny w karetkach była mu nieznaną, a tymczasem jej ilości starczyłyby ledwie na kilka minut reanimacji. Brakowało też defibrylatorów, co w przypadkach zagrożenia życia nie było bez znaczenia. Zespół wyjazdowy spotkał się oto z takim przypadkiem, że wyjechał na wezwanie do źle czującej się 50-letniej kobiety. W trakcie wizyty nastąpiło jednak nagłe pogorszenie się stanu kobiety i straciła ona przytomność. Stwierdzono zatrzymanie krążenia, lecz nie można było rozpoznać przypadku. Wezwano karetkę pomocniczą z Bytomia, która od niedawna wspomaga Piekary dzięki interwencji jednego z postów. Wszystko trwałoby

szybciej i efektywniej, gdyby piekarski zespół był wyposażony tak, jak powinien być.

Przypadki braku leków i sprzętu do ratowania życia powtarzały się kilkakrotnie. Członkowie zespołów ratowniczych zgłaszali to dyrekcji, lecz nie szły za tym żadne rozwiązania. Zespół musi za to odpowiedzieć na wezwanie do wyjazdu, nawet jeśli karetka posiada rażące braki w wyposażeniu.

Dyrektor Perchaluk w rozmowie z lokalnymi dziennikarzami powiedział, że karetka podstawowa oznaczona jako „P” nie musi posiadać ani defibrylatora, ani adrenaliny. – Osoba, która opowiada takie brednie jest po prostu niekompetentna – mówi Marian Stanoszek, szef Komisji Zakładowej „Sierpnia 80” w Wojewódzkim Pogotowiu Ratunkowym w Katowicach. I dodaje, że sprawę tę reguluje Ustawa o Państwowym Ratownictwie Medycznym.

Fałszywy Korfanty

Przygotowania do referendum odwoławczego prezydenta Piekarskiego, Stanisława Korfanteo idą pełną parą. Zebrano już ponad 6000 podpisów w tej sprawie. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że im szybciej straci on stanowisko, tym lepiej będzie dla mieszkańców miasta – pacjentów i pracowników Szpitala Miejskiego. W bieżącym tygodniu miejscy radni mają debatować nad uchwałą w sprawie likwidacji Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Szpitala Miejskiego w Piekarach Śląskich.

ciąg dalszy >> str. 7

Piekary Śląskie dn. 19 stycznia 2010 r.

**Szanowny Pan
Mgr inż. Stanisław Korfanty
Prezydent Miasta Piekary Śląskie**

W odpowiedzi na tę część listu otwartego z dnia 05.01.2010 r., która skierowana została do liderów związków zawodowych wyrażamy swoje stanowisko.

Nie polega na prawdzie twierdzenie, iż Szpital Miejski w Piekarach Śl. nie zostanie zlikwidowany. Zamiar taki wynika bowiem wprost z projektu uchwały Rady Miasta. Ponadto przepisy ustawy o zakładach opieki zdrowotnej nie przewidują możliwości przekształcenia samodzielnego publicznego zakładu opieki dotychczasowego w niepubliczny zakład opieki zdrowotnej. Zatem Szpital Miejski w Piekarach Śląskich jako samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej zostanie zlikwidowany, włącznie z wykreśleniem z rejestru zakładów opieki zdrowotnej prowadzonego przez Wojewodę Śląskiego oraz z Krajowego Rejestru Sądowego. W miejsce zlikwidowanego publicznego zakładu opieki zdrowotnej powstanie zakład opieki zdrowotnej prowadzony przez podmiot inny, niż jednostka samorządu terytorialnego, tj. przez spółkę prawa handlowego. Będzie to więc niepubliczny zakład opieki zdrowotnej. W jakim

zakresie będzie on realizował świadczenia zdrowotne, które obecnie udzielane są przez SP ZOZ Szpital Miejski w Piekarach Śląskich, wynikać będzie zarówno z uchwały w sprawie likwidacji SP ZOZ, jak i z przedmiotu działania spółki, która utworzy niepubliczny zakład opieki zdrowotnej. Nieprawdą jest również, że Powiat Tarnogórski rozpoczął proces przekształcenia Wielospecjalistycznego Szpitala Powiatowego im dr B. Hagera w Tarnowskich Górach. Obecnie powstała bowiem spółka akcyjna, której jedynym akcjonariuszem jest Powiat Tarnogórski, a spółka ta utworzy niepubliczny zakład opieki zdrowotnej – szpital. Trwają również konsultacje społeczne, które poprzedzają podjęcie przez Radę Powiatu uchwały o likwidacji Wielospecjalistycznego Szpitala Powiatowego im dr B. Hagera w Tarnowskich Górach.

Zadania dotychczasowego Szpitala w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych przejęte zostaną na podstawie cesji kontraktu zawartego z NFZ przez spółkę akcyjną, która prowadzić będzie szpital jako niepubliczny zakład opieki zdrowotnej. Powyższa procedurę nie można zatem określać mianem przekształcenia.

Rację mają zatem związki zawodowe twierdząc, iż Szpital Miejski w Piekarach Śląskich jako samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej utworzony przez jednostkę samorządu terytorialnego zostanie zlikwidowany.

Kwestię upadłości podmiotów gospodarczych, w tym spółki prawa handlowego (bez względu kto jest współnikiem bądź akcjonariuszem w takiej spółce) regulują przepisy ustawy z dnia 28.02.2003r. prawo upadłościowe i naprawcze. Bez znaczenia będzie zatem stanowisko samorządu i jego deklaracje co do trwałości spółki, w przypadku gdy zaistnieją ustawowe przesłanki do ogłoszenia jej upadłości. Okoliczność, iż pracownicy Szpitala Miejskiego zgodnie z art. 23 (1) k. p. staną się z mocy prawa pracownikami spółki (NZOZ-u) nie oznacza, że nowy pracodawca nie będzie mógł wypowiedzieć umów o pracę w dowolnym czasie. Kodeks pracy przyznaje bowiem pracownikom wyłącznie gwarancję co do niezmienności warunków umów o pracę – art. 241(8) k. p. Tylko zatem pakiet socjalny daje pracownikom gwarancję zatrudnienia przez określony czas i nie pogarszania w tym czasie warunków płacowych. Dlatego też podpisanie pakietu socjalnego będzie niezbędnym elementem likwidacji SPZOZ i tworzenia w jego miejsce NZOZ.

Dodatkowo organizacje związkowe stwierdzają, że nie dopuszczalne jest używanie w wypowiedziach (tak pisemnych jak i ustnych) słów obraźliwych, kierowanych do członków tych organizacji.

Z poważaniem
zakładowe organizacje związkowe

Po 200 zł kary za wizytę w biurze PO w Bydgoszczy

Posłowie nie lubią gości

Sąd Rejonowy w Bydgoszczy postanowieniem z dnia 18 stycznia br. warunkowo umorzył postępowanie w sprawie rzekomej okupacji bydgoskiego biura posłanki Platformy Obywatelskiej, Teresy Piotrowskiej. Jednocześnie zarządono karę grzywny w wysokości 200 zł dla każdej osoby uczestniczącej w proteście, która ma być wpłacona na rzecz Wojewódzkiego Oddziału Chirurgii Dziecięcej Szpitala Uniwersyteckiego im. dr Jana Bizuela.

Sprawa dotyczy wizyty kilkunastu przedstawicieli Polskiej Partii Pracy, Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”, OPZZ oraz Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów „Weterani Pracy” w dniu 7 maja 2009 r. w biurze posłanki PO. Działacze chcieli porozmawiać z parlamentarzystką i przedstawić jej 21 postulatów. Byli spokojni, nie zakłócili funkcjonowania biura. Rozmów się jednak nie doczekali, natomiast zostali usunięci z biura siłą przez policję, a następnie postawiono im absurdalny zarzut naruszenia miru domowego, za który grozi nawet do roku pozbawienia wolności. W trakcie brutalnej pacyfikacji ucierpiał jeden ze związkowców, którego przewieziono do szpitala, gdzie spędził kilka dni.

– Chętnie zapłacimy karę, na rzecz kliniki ratującej chore dzieci w bydgoskim szpitalu, bo nasza działalność przynosi przynajmniej jakiś pożytek. Nie to co działalność posłów-pasożytów, z PO – skomentował wyrok sądu szef PPP, Bogusław Ziętek.

Z kolei Grzegorz Kulczycki, lider „Weteranów Pracy”, organizacji, która na terenie województwa kujawsko-pomorskiego prowadzi działalność charytatywną i pomocową dla ubogich emerytów i rencistów,



skwitował to tak: – Jestem dumny z tego wyroku, bo jako emeryt po latach ciężkiej pracy mógłbym spokojnie siedzieć w domu, ale wolę walczyć o poprawę losu najbardziej potrzebujących, w tym zrzeszonych w Stowarzyszeniu, bo walczyliśmy tam m.in. o zniesienie skrajnie niesprawiedliwego podatku dochodowego od emerytur i rent – powiedział.

Działacze społeczni i polityczni odwiedzili biura PO w kilkunastu miastach 4 i 7 maja ub.r. Za każdym razem nie zastali żadnego z posłów, mimo że parlamentarzyści mają obowiązek pełnienia dyżurów, za co pobierają diety. Zarzut naruszenia miru domowego jest irracjonalny z tego powodu, że biura

poselskie są budynkami użyteczności publicznej opłacanymi przez podatników. W żadnym z przypadków posłowie nie odstąpili od zaskarżenia wizyty związkowców, co oznacza, iż teraz każda wizyta w biurze poselskim skończyć się może sądem, a nawet odsiadką.

W sprawie tzw. okupacji biur Platformy zapadły bardzo różniące się wyroki. Sąd w Poznaniu skazał kilka osób na karę więzienia w zawieszeniu. Te we Wrocławiu i w Lublinie w orzeczeniu swym podkreśliły, że działacze mieli dobre intencje i wyrażali interes społeczny i umorzył sprawę. Trwa jeszcze postępowanie m.in. przed sądem w Katowicach.

PK

Wyniki sondażu skompromitowały prezydenta Gliwic

Frankiewicz wypadł z torów

Zygmunta Frankiewicza (PO), prezydenta Gliwic znanego jako „Kuriera Związkowego”, jako tego, który zlikwidował w rządzonej przez siebie mieście tramwaje. Nie udało się tego „psuja” odwołać w referendum z powodu niższej od wymaganej frekwencji. Frankiewicz po likwidacji linii tramwajowych zobowiązał się do zbadania poziomu zadowolenia pasażerów komunikacji miejskiej. Ankiesterzy wyszli na ulice i pytali gliwiczanie, jak im się przemieszcza po mieście za pomocą teraz tylko i wyłącznie autobusów.

Wyniki badań sondażowych gliwicki magistrat przedstawił 18 stycznia, czyli cztery miesiące po zastąpieniu tramwajów autobusami. Sondaż przeprowadził znany CBOS na reprezentatywnej grupie tysiąca mieszkańców. Aż 47 procent badanych powiedziało, że nie uważa komunikacyjnej zmiany za pozytywną, podczas gdy odmiennego zdania było tylko 25 proc. ankietowanych, a 29 proc. mieszkańców nie miało w ogóle na ten temat zdania.

Prezydent myślał zapewne, że wyniki sondażu będą po jego myśli. Mylił się. Prezentował je z głupią miną i próbował relatywizować i interpretować po swojemu, że efekt pewnie byłby lepszy, ale wciąż nie opadły emocje, upłynęło zbyt mało czasu, a na ulicach niewiele się zmieniło, bo zdezcelowane torowiska ciągle utrudniają ruch. Dorzucił po chwili, że tak w ogóle to pytanie było właściwie było nieprecyzyjne, a wyniki badania trudno jednoznacznie zinterpretować. Prezydenckie widzimisię kosztowało 30 tysięcy złotych.

– Ten sondaż był bezcelowy! Trzeba było przeprowadzić konsultacje społeczne przed wciele-

niem pomysłu w życie, a nie po fakcie – mówi Janusz Ziobler, lider gliwickiej Komisji Oddziałowej WZZ „Sierpień 80” w Tramwajach Śląskich. – Pan Frankiewicz się skompromitował na całej linii, gdyż blisko połowa respondentów tęskni za tramwajami – dodaje.

Dlaczego mieszkańcy Gliwic nie cenią wyżej autobusów? Bo panuje w nich tłok, a pojazdy utykają w korkach. Czy zatem może nastąpić reaktywacja tramwajów? Owszem, mogłaby w każdej chwili, jednak gliwicki magistrat kategorycznie temu zaprzecza. Warto mimo wszystko pamiętać, że idą wybory samorządowe, a Zygmunt Frankiewicz zapewne chce po raz trzeci zasiąść na fotelu włodarza miasta. Zatem, jeśli wrzuci on do swego programu wyborczego postulat przywrócenia tramwajów, nie powinno to nikogo dziwić. Może to być strategia kampanii wyborczej.

Osoby, które tworzyły Grupę Inicjatywną kierującą referendum w sprawie odwołania Frankiewicza założyły 2 grudnia stowarzyszenie o takiej samej nazwie. Są – jak mówią – trzecią siłą polityczną w Gliwicach. Deklarują uczynienie wszystkiego, by nie dopuścić do sytuacji, że Zygmunt Frankiewicz zostanie ponownie wybrany prezydentem miasta. Działacze pracują obecnie nad „Programem Naprawy Gliwic”. Priorytetem będzie przywrócenie tramwajów.

Warto zrobić wszystko, by szkodnika Frankiewicza postać na zieloną trawkę. Gliwice bez niego to szansa na powrót tramwajów w mieście!

Ryszard Konieczko

Zagubiono bilet specjalny KZK GOP na nazwisko Karol Ziobler. Znalazcę prosimy o kontakt z redakcją.

Dym w szpitalu...

dokończenie ze str. 6

– Gdyby Korfantemu zależało na tym szpitalu, to na chirurgii byłaby winda, a nie w domu kultury w Dąbrówce, dzielnicy, gdzie mieszka pan prezydent. Nie trzeba by pacjentów po operacjach nosić po piętrach – mówią nam pracownicy.

Tymczasem zanim prezydent otrzymał odpowiedź od związkowców (jej treść na stronie obok) na swój list otwarty do związkowców, a już napisał

do nich po raz kolejny. Niestety, nie ma w nim ani słowa o kwestiach niezwykle interesujących, jak np. o rodzinie Jagiełłów. Mieczysław Jagiełło jest członkiem Rady Społecznej szpitala i głosował za jego prywatyzacją. Jego syn natomiast jest członkiem Rady Nadzorczej Piekarskiego Centrum Medycznego. Podobnie jak Jerzy Krauz, radny miejski, stronnikiem prezydenta Korfantego. Głosował za prywatyzacją, a jego syn zasiada w Radzie Nadzorczej zależnego od miasta

EkoParku Piekarskiego, za co bierze pieniądze. Również przewodniczący piekarskiej Rady Miejskiej, Krzysztof Seweryn głosował za prywatyzacją, a zasiada w Radzie Społecznej szpitala. To tylko część nadwornej świty prezydenta.

O konflikcie wokół szpitala w Piekarach Śląskich i walce związkowców przeciwko prywatyzacji lecznicy ostatnio pisaliśmy w „Kurierze Związkowym” 13 stycznia br.

Warszawa

Bezpłatne porady prawne dla pracowników

Nie wypłacają ci pensji w terminie? Zmuszają do pracy ponad siły? Twoje prawa pracownicze są łamane? Pomożemy ci!

W każdą środę w godzinach 17.00-19.00 udzielamy bezpłatnych porad prawnych z zakresu prawa pracy w warszawskiej siedzibie WZZ „Sierpień 80” w pobliżu Placu Zbawiciela.

Adres: Aleja Wyzwolenia 18, lokal 33.

Tel. 501-513-092,

e-mail >> prawo_pracy@o2.pl

Karczma związkowa



Tak bawili się związkowcy na karczmie piwnej zorganizowanej przez Komisję Zakładową WZZ „Sierpień 80” przy KWK „Murcki”. Zabawy pozazdrościć!

Pod patronatem WZZ „Sierpień 80”

Zastrzelić Gazę



Pokaz filmu „Zastrzelić Gazę” dokumentującego barbarzyński atak wojsk izraelskich w 2009 r. na Strefę Gazy oraz spotkanie z Ewą Jasiewicz, polsko-angielską dziennikarką i działaczką związkową.

Piątek 12 lutego, godz. 19.00.

Wstęp: 5 zł.

Centrum Sztuki Filmowej, Katowice, ul. Sokolska 66.

Obowiązki pracodawcy w zakresie kształtowania bezpiecznych i higienicznych warunków pracy

Poradnik do ustawy o pomostówkach cz. 2

Zgodnie z Kodeksem pracy (art. 15 i 207 § 2 kp), pracodawca ma obowiązek zapewnienia pracownikom bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, tzn. takich, w których poziom ryzyka zdrowotnego odpowiada co najmniej wymaganiom prawnym, czyli jest dopuszczalny, w tym nie są przekroczone wartości najwyższych dopuszczalnych stężeń i natężeń czynników szkodliwych.

Pracodawca powinien w tym celu korzystać z aktualnych osiągnięć nauki i techniki. Podstawę do podejmowania działań, zarówno w zakresie kształtowania warunków pracy w procesie projektowania i organizowania nowych miejsc i stanowisk pracy, jak i modyfikowania stanowisk użytkowanych, stanowią wyniki oceny ryzyka dla zdrowia i życia pracownika, czyli ryzyka zawodowego, oraz dla otoczenia, czyli ryzyka dla bezpieczeństwa publicznego. Wyniki tej oceny są zatem podstawą do prowadzenia działań w zakresie zapobiegania negatywnym skutkom oddziaływania na pracownika i otoczenie czynników niebezpiecznych, szkodliwych lub uciążliwych.

Ocena ryzyka zawodowego na wszystkich stanowiskach pracy jest w Polsce od 1996 r. podstawowym obowiązkiem pracodawcy wynikającym z dyrektywy ramowej Unii Europejskiej, wdrożonej do prawa polskiego przepisami Kodeksu pracy (art. 226) oraz ogólnymi przepisami BHP. Jeżeli ryzyko jest niedopuszczalne, należy podjąć natychmiast działania korygujące, uwzględniając aspekty techniczne i organizacyjne w odniesieniu do istniejących stanowisk i miejsc pracy. Przy planowaniu tych działań należy dążyć do likwidacji zagrożeń i uciążliwości stwarzanych przez czynniki niebezpieczne, szkodliwe lub uciążliwe albo zastosować odpowiednie środki techniczne oraz środki organizacyjne w celu ograniczenia poziomu ryzyka związanego z pozostałymi zagrożeniami do poziomu dopuszczalnego.

Z uwagi na różnice w tolerancji na oddziaływanie czynników niebezpiecznych, szkodliwych i uciążliwych przez osoby w różnym wieku, poziomie ryzyka dopuszczalny dla osób młodszych może być niedopuszczalny dla osób starszych. Mając to na względzie, w ustawie o emeryturach pomostowych określono rodzaje prac w szczególnych warunkach determinowanych siłami natury lub procesami technologicznymi oraz prac o szczególnym charakterze, stwarzających ze względu na towarzyszące im czynniki poziom ryzyka (zawodowego i publicznego), którego racjonalnymi działaniami technicznymi, organizacyjnymi lub medycznymi nie można obecnie obniżyć do poziomu akceptowalnego dla osób starszych.

Kto powinien oceniać ryzyko zawodowe?

Ryzyko zawodowe powinien oceniać zespół, w którego skład mogą wchodzić: pracodawca (lub osoba kierująca pracownikami), przedstawiciel służby bhp, pracownicy (lub ich przedstawiciele) oraz, w razie potrzeby, eksperci zewnętrzni.

Osoby oceniające ryzyko zawodowe powinny:

- znać i rozumieć zasady oceny
- mieć wiedzę niezbędną do identyfikowania zagrożeń na stanowiskach pracy.
- umieć ocenić negatywne następstwa występujących zagrożeń dla zdrowia i życia pracowników.

Jakie informacje należy zebrać?

Zebrałe informacje powinny dotyczyć analizo-

wanego stanowiska pracy, a w szczególności:

- lokalizacji danego stanowiska pracy i wykonywanych na nim zadań
- osób pracujących na danym stanowisku
- środków pracy (maszyn, urządzeń, innego wyposażenia), materiałów i operacji technologicznych
- wykonywanych czynności oraz sposobu i czasu ich wykonywania
- parametrów zidentyfikowanych na stanowisku pracy czynników ryzyka, w tym odnoszących się do:
 - bardzo ciężkiej i ciężkiej pracy fizycznej – wartości wydatku energetycznego
 - gorącego mikroklimatu przy ciężkiej pracy fizycznej – wartości WBGT
 - zimnego mikroklimatu – wartości IREQ
 - ciężkiej pracy fizycznej z obciążeniem statycznym – kategoria obciążenia.

Gdzie szukać informacji niezbędnych do oceny ryzyka zawodowego?

Podstawowymi źródłami informacji są:

- dane techniczne o stosowanych na stanowisku środkach pracy, materiałach i operacjach technologicznych
- wyniki pomiarów czynników zagrożeń występujących na stanowisku pracy
- przepisy prawne i inne dokumenty normatywne.

Ocenę ryzyka wspomagają także odpowiednie programy komputerowe, np. STER, i specjalistyczne wydawnictwa. Poziom ryzyka zawodowego zależy od prawdopodobieństwa wystąpienia szkodliwych następstw zagrożeń zidentyfikowanych na stanowisku pracy oraz od ciężkości tych następstw.

Jakie działania należy podjąć?

Oszacowanie ryzyka zawodowego w skali trójstopniowej wg PN-N-18002

Prawdopodobieństwo wystąpienia następstw zagrożeń	Ciężkość następstw		
	Mała	Średnia	Duża
Mało prawdopodobne	Małe 1	Małe 1	Średnie 2
Prawdopodobne	Małe 1	Średnie 2	Duże 3
Wysoko prawdopodobne	Średnie 2	Duże 3	Duże 3

Podejmowane działania zależą od wyznaczonej dopuszczalności ryzyka zawodowego.

>> Ryzyko duże (niedopuszczalne) – należy podjąć natychmiast odpowiednie działania techniczne i organizacyjne w celu zmniejszenia ryzyka zawodowego do poziomu dopuszczalnego, to znaczy takiego, który co najmniej spełnia wymagania obowiązujących przepisów.

>> Ryzyko średnie (dopuszczalne) – zaleca się zaplanowanie i podjęcie działań, których celem będzie zmniejszenie ryzyka zawodowego (tak dalece, jak jest to możliwe).

>> Ryzyko małe (akceptowalne) – należy podejmować działania mające na celu utrzymanie ryzyka zawodowego przynajmniej na tym samym poziomie.

Cdn.

Opracowane przez Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy